WSPÓLNOTA WYCHOWANIA

ROK VI. NR. 1.

KWARTALNIK ZWIĄZKU RODZICIELSKIEGO PRZY PUBLICZNEJ SZKOLE POWSZECHNEJ NR. 1 IM. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W KATOWICACH.

MARIA TOMCZAKÓWNA.

Pierwsze przeżycia dziecka w szkole.

(Ciąg dalszy.)

Dziecko, przychodzące do szkoły, przeżywa głęboki wstrząs psychiczny: dotychczas żyło ono swobodnie, robiło, co chciało, spędzając czas na zabawie, w otoczeniu najbliższych. Teraz wchodzi w grono kolegów, bądź co bądź obcych, styka się poraz pierwszy z pojęciem „praca", narzuca mu się pewien rygor, rozbudza zainteresowania. To też należy dbać, aby ta przemiana w życiu dziecka odbyła się w sposób łagodny, powolny, żeby nie była narzucona przez nauczyciela, ale raczej wchłonięta dobrowolnie przez samo dziecko. Jest to niezmiernie ważny okres w życiu dzieci i każdy nierozważny krok, każdy błąd może się szkodliwie odbić na późniejszych poczynaniach wychowawczych.

Ileż trzeba mieć cierpliwości, zrozumienia, a przedewszystkim miłości do dzieci, żeby podołać tym wszystkim obowiązkom i zjednać sobie te dzikie serca dziecięce. Ale za to efekt tych wysiłków jest nadzwyczajny. Dzieci tak przywiązują się do swej „pani" tak lgną do szkoły, tak chętnie spełniają wszelkie polecenia, że się ten trud opłaci Dzieje się to zwykle dlatego, że przecież nauczyciel (ka) jest przygotowany do wychowywania dzieci, że wybiera najlepsze drogi i środki, jakie do tego celu zmierzają.

Dzisiejsza szkoła i dzisiejsze nauczycielstwo podchodzą do tych zadań z poważnym przygotowaniem i zrozumieniem. To też po kilku tygodniach pracy panuje w klasie atmosfera rodzinna, a nauczycielka staje się często „najlepszą i najukochańszą panią". Wdzięczne serca siedmiolatków starają się to wynagrodzić na swój sposób. Ponieważ nie potrafią jeszcze pisać, uczucia swoje wyrażają rysunkiem. Jeśli padnie ze strony nauczycielki rozkaz „teraz niech każdy narysuje, co zechce" — większość chłopców

rysuje obrazki, gdzie główną osobą jest „pani“. Opowiadają przytym: „tu pani jedzie autem“ „tutaj pani jedzie do ślubu“ „tu pani uczy dzieci“.

Wszystko, co tu mówię, jest autentyczne i oparte na osobistym doświadczeniu. Jeszcze ciekawsze są te wyznania miłosne, gdy nauczą się pisać: „Pani jest jak motylek“ „Jasio panią kocha“ „Jasio się z panią ożeni“ — wypisują na różnych kartkach i zeszytach.

Zwierzają się z każdą troską, z każdym zmartwieniem, chwalą każdym zwycięstwem, każdą zdobyczą. Ileż to razy w wylewie uczuć, rozpierających ich małe serduszka zarzucają „swej pani“ ręce na szyję i zasypują pocałunkami. Zdarzyło mi się kiedyś, że któryś z chłopców — już po kilku tygodniach nauki — wyszedł z ławeczki i zaczął rozmawiać z kolegą. Powiedziałam wtedy głośno: To Maryś rozmawia? Maryś pani nie kocha, bo gdyby panią kochał, to jużby zapamiętał, że na lekcji nie wolno wychodzić z ławeczki i rozmawiać“. Dziecko usiadło cichulko na miejscu i nie poruszyło się całą godzinę. Przed końcem lekcji mój Maryś wychodzi znowu z ławki, ale nie idzie już do kolegi tylko prosto w stronę katedry. Wspina się na paluszki, a kiedy zdziwiona jego zachowaniem pochylam się ku niemu, chwyta mię za szyję i w wielkiej tajemnicy wyznaje mi na ucho: „To nieprawda, Maryś był niegrzeczny, ale Maryś panią bardzo kocha“... Ostry cień tkwił w serduszku dziecka i musiał się go pozbyć. Naturalnie, zawarliśmy pakt wielkiej przyjaźni.

W duszach dzieci drzemią głębokie warstwy najlepszych uczuć, — trzeba je tylko wyzwolić, trzeba je umiejętnie powołać do głosu.

Już po kilku dniach nauki szkolnej klasa zaczyna nabierać oblicza, pewnego wyrazu, pomału przekształcając się w zwartą grupę społeczną.

Uwaga dzieci z osoby nauczyciela, którym dotychczas najbardziej się interesowano, przechodzi na współtowarzyszów, na kolegów. Zbliżają się do siebie dzieci, które znały się już poprzednio czy to z domu czy z przedszkola, zaczynają się rozmowy między sąsiadami, nawiązują się znajomości między dziećmi o podobnych zainteresowaniach.

Wytwarza się dążenie do wzajemnej pomocy. Mały Janek zawsze czeka na swego towarzysza, ażeby mu służyć przy rozbie-

raniu się, Tadzio pomaga Heniowi wyjąć z torby śniadanie.

Zaczynają zarysowywać się różne typy, różne indywidualności zdobywając uznanie i posłuch wśród kolegów. Wysoki i silny Jurek z łatwością potrafi otwierać okno, pomóc „pani“ przy odwracaniu tablicy, to też dzieci, patrzą na niego z podziwem. Witek znowu umie rysować takie śliczne rzeczy, kiedyś nawet na tablicy narysował takiego ślicznego konia, który wyglądał, jak żywy, albo samolot, albo żołnierza! Odtąd dzieci odnoszą się do niego ze szczególnym wyróżnieniem i przy każdej okazji, kiedy Pani coś ładnego opowiada, proszą: „proszę pani, niech Witek nam to narysuje“.

Hubert znowu lubi dbać o porządek w klasie. Jak tylko pani wyjdzie na chwilę — uspakaja dzieci, prosi aby były „cicho“ a że przytem jest śmiały, dużo opowiada — poddają się chętnie jego rozkazom.

Można też zauważyć dzieci, ciche, nieśmiałe, które bez zachęty nauczyciela nie zdobędą się nigdy na wystąpienie. Trzeba zająć się nimi, dać im okazję do popisania się, pochwalić, aby przełamać tę zaporę tkwiącą między dzieckiem a szkołą.

Bywają też dzieci „dzikie“, które przez długi okres pozostają samotne, nie zżywając się z nikim, nie biorą czynnego udziału w żadnych pracach. Znałam takiego chłopczyka, który przez cały rok nie zgłosił się ani raz do odpowiedzi, najchętniej leżał na ławce, spod oka obserwując, co się dzieje, bo mimo wszystko — interesował się wszystkim. W pracach zbiorowych, np. w śpiewie, chóralnej deklamacji brał przeważnie udział, gdy tylko zwrócono się do niego, aby coś powiedział sam, czy powtórzył, kładł się natychmiast na ławkę i nie można było wydobyć zeń ani słowa. Długo trzeba było czekać, ażeby nie zakrywał twarzy rączkami i siedział prosto. Wkońcu zdecydował się na to, ale tylko w mojej obecności. Niech się zdarzyło, że ktoś obcy wszedł na lekcję — chłopczyk już leżał na ławce, milczał uporczywie, zakrywając twarz i tylko od czasu do czasu jednym okiem spoglądał co się dzieje w klasie.

W okresie lat 6 do 8-iu umysł dziecka nastawiony jest na poznanie największej ilości rzeczy i zjawisk. Wynikiem tego jest owa znana „ciekawość“ dzieci, chęć poznawania ciągle czegoś nowego, nieznanego, potrzeba przeniknięcia, badania i doświadczania. Dziecko interesuje się wtedy wszystkim, o wszystko pyta

— i pyta bez końca i wszystkich: matkę, ojca, rodzeństwo, służącą, niednokrotnie niecierpliwiąc tym swoje najbliższe otoczenie. „Mamusiu, a dlaczego krowa ma rogi?“ I to wieczne „dlaczego? dlaczego?“ Ponieważ w domu często spotyka się z odpowiedzią: „Już nie nudź mię, zajmij się czym innym!“, — wszystkie swoje zainteresowania przenosi na teren szkoły, słusznie się spodziewając, że „pani“ musi wszystko wiedzieć i wszystko mu powie

Stąd też na każdej lekcji aż gwarno od zapytań: a co to? a dlaczego? — nie wykluczając i takich, które w kłopotliwej sytuacji stawiają nieraz nauczyciela, w rodzaju: „a dlaczego słoń nie fruwa!“ „A od kogo Adam i Ewa w raju nauczyli się mówić?“

Po kilku tygodniach pobytu w szkole — następuje stopniowe uporządkowanie życia szkolnego. Nie narzuca się tego dzieciom zgóry, nie wtłacza drogą rozkazu czy przymusu, ale dąży się do tego, by dzieci samorzutnie doszły do pewnych reguł w postępowaniu.

Zdajemy sobie w zupełności sprawę, że w opinii pewnych rodziców te poczynania nauczyciela wyglądają mniej więcej w ten sposób: „co to za szkoła dzisiaj — dzieciom wszystko wolno — niema żadnego porządku“.

Przyznajemy otwarcie, że świadomie obieramy taką formę postępowania i uważamy ją za znacznie lepszą. Żaden zakaz, żaden rozkaz na dłuższą metę nie będzie miał znaczenia, jeżeli nie wywołamy w duszy dziecka odpowiednich dyspozycyj w tym kierunku. Np. dzieci tłoczą się i popychają przy ustawianiu parami. Wielu z rodziców uważałoby za słuszne, ażeby nauczyciel krzyknął wtedy, tych, co najbardziej się pchają postawił do kąta, czy ukarał i ten sposób wzbudził u dzieci poszanowanie zarządzenia. Dzisiaj wychowawca inaczej podchodzi do tej sprawy. Dlaczego dzieci się pchają? W klasie jest ciasno, mają mało miejsca, nic więc dziwnego, że dzieci żywsze, bardziej impulsywne wyżywają się przy tym. Omawia więc z dziećmi; „widzę, że tu wam jest ciasno i nie potraficie się porządnie ustawić. Może wymyślimy jaki inny sposób?“ Dzieci się zastanawiają: „Proszę pani, na korytarzu, tam jest dużo miejsca! „Dobrze radzisz, Janku postanawiamy, że będziemy ustawiali sią na korytarzu — tam już nie trzeba się tłoczyć ani popychać, zobaczymy, czy potraficie zrobić to porządnie. No sprobujemy!“

Od tej pory ustawianie odbywa się w największym porządku.

A dlaczego? Nie można narzucić dzieciom pewnych nawyków drogą abstrakcji, jakby to było w wypadku wydania rozkazu, musialo się to stać dla dziecka *przeżyciem* musiało ono zrozumieć potrzebę tego, co uczyni.

Wogóle dorośli zbyt często znajdują przyjemność w dokuczaniu dzieciom i ciągłem ich strofowaniu: „a nie rób tego! może wreszcie przestaniesz się kręcić! a siedź prosto, a jedz, a nie jedz!” Gdybyśmy choć w części tak dorosłych strofowali — nie znieśliby tego napewno. A często dorośli niemniej zasługiwaliby na podobne uwagi i ich postępowanie wcale nie jest bez zarzutu, co dziecko doskonale widzi i rozumie. Cóż z tego, że tatuś każe Jasiowi być grzecznym, usłużnym i t. d. — gdy sam, kiedy go mamusia poprosiła o podanie kluczy — rzucił je przez stół, zamiast je podać. Cóż z tego, że mamusia każe Jasiowi grzecznie odpowiadać i nie używać brzydkich wyrazów, gdy sama krzyczy na służącą i tak brzydko ją przezywa?...

Dzieci zdają sobie sprawę z postępowania dorosłych, chętnie ich naśladują i nie rozumieją, dlaczego otrzymują karę za to czego nauczyli się od starszych! Nawyki te, naturalnie, przenoszą na teren szkoły. Usłyszałam kiedyś, że siedmioletni Janek, chłopiec inteligentny i miły, zresztą z dobrego domu, bardzo często, gdy go ktoś rozgniewał, mówił do kolegi: ty drabie! Zaintrygowana tym jego powtarzającym się powiedzeniem zapytałam — „skąd nauczyłeś się takiego wyrazu, gdzie to słyszałeś?“ I dowiedziałam się, że „mamusia tak mówi na tatusia, kiedy się gniewa“.

Autentyczne! Dziecko naturalnie nie rozumiało nawet znaczenia wyrazu, cieszyło się nowym nabytkiem i powtarzało go chętnie. Takich przykładów nieostrożnego postępowania mogłabym przytoczyć bardzo dużo i znacznie jaskrawszych.

Im więcej czasu upływa od początku rokę szkolnego — tym praca dzieci staje się coraz bardziej usystematyzowana i celowa. Trudności, zachodzące przy zdobywaniu tak poważnych na siedmioletnie główki wiadomości — dadzą się dość łatwo pokonać. Dzieci pracują chętnie. nie odczuwając, że krok za krokiem posuwają się w opanowaniu całokształtu wiedzy, jaka jest im przeznaczona. A dzieje się tak dlatego, że odbywa się to w sposób naturalny, często w formie zabawy, która w pierwszym roku nauczania odgrywa dominującą rolę.

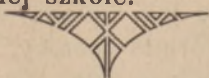
Dziecko — bawiąc się uczy się czytać i pisać, bawiąc się ugruntowuje swój stosunek do otoczenia, bawiąc się zdobywa wiadomości o otaczającym je świecie, kształtuje swą wyobraźnię, rozbudza ciekawość. A zabawa ta ukrywa w sobie „zarobek pracy“ spełnianej przez dzieci chętnie i z radością, przyczyniając się wybitnie do rozwoju dziecka.

Wytworzenie serdecznej atmosfery w klasie, gdzie dziecko czuje się, jak w gronie rodzinnym, dostarczenie dziecku jak największej ilości miłych przeżyć — czyni szkołę miejscem radosnym i bliskim, gdzie dzieci chętnie dążą i chętnie przebywają. Ileż zdarza się takich wypadków, że dziecko chore, zmuszone pozostać w domu, prosi matkę, żeby mu pozwoliła pójść do szkoły. Ileż to razy słyszy się wyrażone przez dzieci życzenia, „żeby była jeszcze jedna lekcja, albo żeby mogły przyjść popołudniu do klasy, ale żeby pani też była“.

To nastawienie dziecka do szkoły z jednej strony wytwarza dom, z drugiej — pierwszy okres pobytu dziecka w szkole — pierwsze jego tam przeżycia. Dlatego też szkoła ze swej strony stara się o wyzyskanie wszelkich możliwości, ażeby, zwłaszcza ten pierwszy rok nauki. uczynić dziecku jak najprzyjemniejszym, najmilszym.

Ażeby te poczynania wychowawcze nauczycielstwa mogły dać dodatnie wyniki muszą mieć poparcie ze strony domu i rodziców. Najmniejsza niechęć, najmniejsze niezrozumienie wzajemne mogą mieć niepożądane skutki i zniweczyć wszelkie wysiłki.

Już w pierwszym okresie pobytu dziecka w szkole kontakt między rodzicami powinien być nawiązany. Trzeba przychodzić do wychowawcy, interesować się od samego początku postępami dziecka, uzgadniać drogę postępowania, aby była jednakowa w domu i szkole, a przedewszystkim darzyć zaufaniem tych, którzy z głęboką życzliwością i troską odnoszą się do sprawy wychowania. Ścisła współpraca i porozumienie dostarczy pracy wychowawczej wielu korzyści. Wysiłek ten napewno się opłaci i przyczyni się do wywołania uśmiechów na twarzy dzieci, rozsłoneczni im dni dzieciństwa, wyryje w ich duszyczkach dobre wspomnienia o pierwszych przeżyciach w tej „utrapionej, nieznośnej“, a jednak tak lubianej szkole.



Zagadnienie karności w opinii rodziców.

(Dokończenie).

Na pytanie, kto lepiej wpływa na dzieci pod względem wychowawczym (Tab. nr. 10) otrzymaliśmy 57 odpowiedzi na korzyść ojców, względnie mężczyzn, 46 na korzyść matek względnie kobiet a 63 odpowiedzi stwierdzają, że zarówno ojciec jak i matka jednakowo i harmonijnie współdziałają w tych poczynaniach. Matka daje ciepło serca, dobroć i nieustanną troskliwość, ojciec wpływa silniejszym autorytetem, wprowadza dyscyplinę, konsekwencje w życie rodzinne.

TABELA Nr. 10.

Kto lepiej wpływa na dzieci?

Ojciec	Matka	Oboje rodz.	Brak odpowiedzi
57	46	63	24

Spotyka się uwagi, że na dzieci młodsze lepiej wpływa matka, zaś na młodzież ojciec.

Jedna odpowiedź zauważa, iż w domu lepszy jest wpływ kobiety na dzieci, natomiast w szkole więcej pożądany jest mężczyzna.

TABELA Nr. 11.

Czy karze się dzieci cieleśnie w domu?

Tak	Nie	Brak odpowiedzi
111	54	25

Kara cielesna, jak widać z tab nr. 11, jest w dużej mierze stosowana i to we wszystkich warstwach odpowiadających na ankietę (tab. nr. 12) jednakże wielkie są różnice w sposobach, częstości, intencji używania tego środka karności.

W jednych wypadkach pas, trzcina, bicz „o sześciu rzemieniach“ jest wyłącznym regulatorem spokoju i karności. Zjawia on się dość często i bezapelacyjnie. Jedna odpowiedź powiada: „Gdy godzina kary wybije, wtenczas dostanie pasem“. Są to jednak na-

 ogół wypadki nieliczne, jak wskazuje tab. nr. 5, w 22 odpowiedziach stwierdzone a w tab. nr. 7 (środki zaradcze w wykroczeniach) tylko w 18 wypowiedziach.

Większą grupę stanowią kary cielesne, stosowane jako ostateczność i bardzo rzadko. Najczęściej zaś zdarzają się lżejsze lub cięższe t. zw. klapsy dla postrachu, lub zreflektowania malca.

TABELA Nr. 12.

	Czy w domu karze się dzieci cieleśnie?								
	Robotnicy	Górnicy, hutnicy	Rzemieśl.	Niżsi funkc.	Średni urzędn.	Wyżsi urzędn.	Kupcy	Wolne zawody	Inni
Wypełnionych ankiet nadesłano	28	2	21	48	43	8	18	6	16
Stosuje się karę cielesną	16		13	35	25	3	9	3	7
Nie stosuje się	5		5	10	18	5	4	2	5
Brak odpowiedzi	7	2	3	3			5	1	4

Oto kilka dosłownych odpowiedzi ankietowych w tej sprawie:

„Syn (9 lat) trzy razy w życiu (ukarany cieleśnie) z powodu wyjątkowej krnąbrności“ (Wyższy urzędn. państw.)

„Jako ostateczny i najgorszy środek (stosuję karę ciel.) w wypadkach jawnej i złej woli. Dotychczas raz! (Urz. państw.)

„Tylko w ostatecznych wypadkach, ale to b. rzadko, trzciną“ (Inżynier).

„Tak, w wypadkach rzadkich i to po wyczerpaniu sposobów innych jak: przemawianie do ambicji, upomnienia, stawianie do kąta, klęczenie i t. p.“ (Niż. funkcj.)

„Jak zasłuży na to — pasem“ (Urzędn.)

„Karzę syna trzciną, bardzo rzadko w wypadkach nieposłuszeństwa i niewypełnienia obowiązków“ (Kupiec).

„Za dostateczną karę cielesną uważam lekkiego klapsa, co w stosunku do mego syna zachodzi nadzwyczaj rzadko“ (Urzędnik).)

„Bardzo rzadko — pasem“, „Bardzo rzadko trzciną lub pasem“.

„Od czasu do czasu muszę ukarać“.

„Gdy dziecko nie posłucha w dobry sposób, to najwyżej dostanie klapsa ręką“ (Kolejarz). „Czasem małego klapsa“ (Rzemieślnik).

„Karzę tylko słowami, a niechcących wykonywać zadania — to batem, ale rzadko, raz lub dwa razy do roku“ (Wdowa).

„Biję we wszystkich wypadkach“ (Robotnik).

„Nie karzę dziecka cieleśnie, raczej odmawiam przyjemności lub podarunku“. (Sekr. sądowy).

„Nie uznaję takich sposobów — nigdy!“ (Urzędn.)

„Unikam bicia, bo to nie przynosi rezultatów dobrych“.

Tak wygląda sprawa kary cielesnej w domu. Postawiliśmy także pytanie czy należy w szkole karać dzieci cieleśnie. Pytanie to postawiliśmy dlatego, ponieważ często spotykamy się ze zdaniem, że rodzice domagają się karania dzieci w szkole. Odpowiedzi na to pytanie podaje tabela nr. 13 uwzględniająca także liczby odpowiedzi na poprzednie pytanie, celem porównania.

TABELA Nr. 13.

	Tak	Nie	W porozumieniu z rodzicami	Brak odpow.
Czy rodzice karzą cieleśnie dzieci w domu?	111	54		25
Czy w szkole należy stosować karę cielesną	75	80	4	31

Jak więc wynika z powyższej tabeli, w 111 odpowiedziach na 165 uzyskanych, stwierdza się stosowanie kary cielesnej w domu, a w 75 zaleca się szkole tego rodzaju karę i egzekutywę, zaś 54 odpowiadających nie używają tego sposobu karania w domu oraz 80 głosów wyklucza go ze szkoły.

Cyfry te są ciekawe i należy się nad ich wymową zastanowić. Jeżeli blisko $^2/_3$ rodziców, którzy wypowiedzieli się na to pytanie, stosują karę cielesną w domu częściej, czy rzadziej, w mniejszym lub większym zakresie, to w trudnym położeniu znajduje się szkoła, która stara się używać innych dodatnich środków karności. Położenie to jest tym trudniejsze, że sprawa stosowania kar fizycznych w szkole została definitywnie rozstrzygnięta rozporządzeniem Wojewody Śląskiego, o czym zresztą nietylko rodzice, ale i dzieci wiedzą. Zdarzają się więc przykre wypadki, że dzieci, bojąc się kary w domu, wyładowywują się w szkole

 w sposób zdumiewająco krnąbrny, drwiąc sobie z wszelkich innych zabiegów, wykluczających karę cielesną. Sprawa ta wymaga głębszego zastanowienia i szerszego omówienia, dlatego będziemy musieli do niej powrócić w dalszych numerach Wspólnoty Wychowania. Obecnie przytoczymy tylko głosy rodziców odpowiadających na ankietę. Głosy opowiadające się za karą cielesną w szkole, zastrzegają się, że jest to radykalna ostateczność, której użyć należałoby wtedy, gdy wszystko inne zawiedzie, chociaż są, i to w dość pokaźnej liczbie i takie, które bez zastrzeżeń żądają kary cielesnej, a nawet za złe uważają, że kary cielesne zniesiono w szkole, że nie ma bezwzględnej dyscypliny. Z tego właśnie powodu jest wielu niezadowolonych ze szkoły jak zobaczymy poniżej. Natomiast ci, którzy przeciwni są karze fizycznej w szkole, pomimo nawet, że wielu z nich stosuje ją w domu, uzasadniają bezskuteczność tego środka, a nawet jego szkodliwość. Ciekawe jest też i to, co nawiasem wtrącamy, że rodzice jedynaków z małemi wyjątkami, są za łagodnymi środkami wychowawczemi w szkole, takowe stosują w domu, zarazem zdecydowanie przeciwni są ostrym rygorom, a szczególniej karom cielesnym. W tych zaś rodzinach które mają dzieci więcej, tam się stosuje kary cielesne i zaleca się szkole ich używanie. Oto głosy ankiety: „Karać, w razie nieposłuszeństwa“ (Robotnik). „Należy karać cieleśnie, bo kara umysłowa nic nie znaczy“. (Stolarz) Karać, „gdy zapóźno przyjdzie do szkoły, gdy nie ma zadania, gdy się źle zachowuje“. „Należy karać (cieleleśnie) tylko nie nadużywać.“ (Woźny) „Dzieci nie należy karać cieleśnie, chyba, że konieczność tego wymaga. W takim wypadku najlepiej porozumieć się z rodzicami“. (Rzemieślnik) „W najgorszych wypadkach“ (stosować k. c.) (Kupiec) „Tak, karać lecz nie ręką, a trzciną“. (Kolejarz) „Karać ciel. gdy rodzice sami nie potrafią nauczyć posłuszeństwa i obowiązku, gdy dziecko jest złe, zepsute“ (Bezrobotny).

„Cielesnie nie (należy karać)! Oni (chłopcy) muszą bez tego słuchać. Jak jest łobuz, to kara cielesna ani dobre słowa nie pomogą Dobre słowa i upiększenie w szkole więcej działa na dzieci, jak chłosta“ (wdowa). „Oprócz rodziców nikt nie powinien bić dzieci. Wogóle przeciwny jestem karom ciel. w szkole” (nie pod. zawód). „Cieleśnie karać dzieci nie należy; dzieciom dobrym tym się szkodzi, gdyż cierpi na tym ich ambicja, a dzieci złe na kary cielesne nie reagują.“ (Kupiec) „Bezwzględnie nie (karać

ciel.). Raczej należy powiadomić rodziców, celem ukarania w domu. Kara cielesna wobec innych dzieci stępia poczucie godności dziecka i zabija poczucie jego wstydu“ (Inżynier).

„Kary cielesne powinny być stosowane, moim zdaniem, tylko indywidualnie i winny być ograniczone do wypadków, gdzie inne sposoby kar zawodzą. Odnośnie innych dzieci, to karę cielesną uważam za wręcz szkodliwą i nigdy jej prawie nie stosuje — chociaż nie da się zaprzeczyć, że są dzieci, zwłaszcza chłopcy, których bez pomocy kija nie dałoby się prowadzić. Rodzaj kary winien zależeć wyłącznie od indywidualności dziecka“ (urzędnik). „Tak, lecz nie metodami zaborców tj. do krwi, ale rózgą na rękę, albo tyłek napewno da lepsze rezultaty.“ (st. pos. P. P.) „Czasami należy karać cieleśnie, gdy nauczyciel zauważy, że łagodność wcale nie skutkuje i dziecko śmieje się z jego uwag. Należy stosować kary ciel. wobec takich dzieci, które dlatego broją, bo wiedzą, że nie wolno stosować kar cielesnych“ (kolejarz). „Tak, karać cieleśnie, jeżeli jest zuchwały, ponieważ zuchwałość zależy od jego woli, nauka zaś od zdrowia“ (robotnik).

„..... uważam, że zdałaby się większa dyscyplina (w szkole). Wszyscy tak byli chowani, a ludzie z nas wyrośli. Swobodę powinno się wykluczyć. Potem będzie ciężko w życiu przywyknąć do rygoru, a także i w wojsku. Jeżeli zasługuje na to — bezwzględnie należy karać cieleśnie zuchwałych i krnąbrnych. Ustępliwość wywołuje rozprzężenie, zamęt, lekceważenie“ (urzędnik). „Ścisły rygor (należy stosować) ponieważ młody element musi być karnie trzymany, inaczej zaniedba się. Cieleśnie karać tylko w wypadkach krnąbrności i rozmyślnego zaniedbania.“ (Robotnik) „Dzieci nie należy karać cieleśnie, bo będą się bały szkoły, a powinny się w niej czuć, jak w domu.“ (Robotnik) Karać cieleśnie „nie wolno, bo dziecko staje się złym i traci miłość do swego wychowawcy.

„Dosyć bił nas german“ (górnik). Karać cieleśnie „chyba wyjątkowo i jedynie za zgodą rodziców, gdyż jest to środek obosieczny i przeważnie nie — osiąga zamierzanego celu, zabijając ambicję. Nieraz rozumnie zastosowane przebaczenie, osiąga nawet u, zdawałoby się, zupełnie złych, dobre rezultaty. Należałoby stanowczo cały wysiłek skierować na poznanie charakteru dziecka i traktowanie je indywidualnie, wykazując wiele wyrozumiałości, serca i łagodności.“ (Wyż. urz.).

Wypowiedzi powyższe, jedne pełne wiary w dziecko i jego zalety, drugie bezwzględne i bezapelacyjnie opowiadające się za karą cielesną nawet za spóźnienia, niewykonanie zadań i t. p., świadczą przede wszystkim o tym, jak wielka jest niejednolitość poglądów na metody wychowania i środki karności, które jednak istnieć muszą, jeżeli społeczeństwo dziecięce, a później dorosłe, ma być karne, zgodne w postępowaniach i wartościowe w pracy. Proszę sobie przedstawić sytuację nauczyciela w szkole, który ma przed sobą nie 1, nie 4, 6, czy nawet 10, ale najmniej 45 dzieci, tak różnorodnie prowadzonych w domu, a co ważniejsza, dzieci już nawykniętych do pewnych sposobów kierowania nimi w domu w przeciągu 6 lat przedszkolnego życia! Jedne, słuchając w domu tylko rózgi, nie reagują w szkole na łagodniejsze środki, inne przyzwyczajone do cieplarnianej atmosfery wychowawczej, często przy tym niezaradne, niezdolne do samodzielnego wysiłku, boją się panicznie nawet każdego słowa przełożonych. A już najwięcej trudności przedstawiają te dzieci, które w domu nie są właściwie do niczego przyzwyczajone, a tym samym możnaby powiedzieć, wszystko chcą robić, co im na myśl przyjdzie w danej chwili. To są dzieci nie wychowane i takich się sporo spotyka, zarówno z rodzin najwyżej, jak i najniżej społecznie stojących

W każdym razie stwierdzamy, że istnieje niejednolitość poglądów i sposobów postępowania z dzieckiem w domu a w szkole.

Jest rzeczą konieczną aby te rozbieżności zacierać, skrajności łagodzić, doprowadzać do uzgodnienia, bo tylko jednolity, zgodny, konsekwentny, a rozumnie obmyślany kierunek pracy rodziców i nauczycieli w szkole, da pożądany rezultat, którego w równej, zdaje się mierze, wszyscy pragniemy. Przede wszystkim należałoby zrewidować swój stosunek do kary cielesnej i zaprzestać stosowania tejże, jako jedynego środka na wszelkie wykroczenia i to stosowanego w sposób jak najskrajniejszy. Z drugiej strony trzeba też koniecznie zaprzestać zbytniego rozpieszczania dzieci, co doprowadza do swawoli i nieposłuszeństwa, bo ten właśnie kierunek wiedzie prosto do przeciwnej skrajności t. j. do przemocy i kary chłosty, albowiem wcześniej, czy później dzieci nawykną do samowoli, wpadną w niepożądane nawyki i wtedy będzie je bardzo trudno leczyć. Przykładem, że tak się zdarza często, są słowa jednej z odpowiedzi: „Stosowałem me-

tody łagodne i pobłażanie, ale się przekonałem, że źle zrobiłem, bo dzieci obecnie są uparte i nieposłuszne. Dziś trzeba dla nich być surowym i nieraz stosować karę cielesną.“ (Kupiec).

Dalszym złem jest nie zajmowanie się wcale dzieckiem w domu. Jedna z odpowiedzi ankiety, robotnika bez pracy, brzmi: „U nas nikt się dziećmi nie zajmuje, bo jesteśmy bezrobotni.“ A ile jest takich domów, gdzie się dziecku da tylko jeść, gdzie się je ponadto czas od czasu opierze i nic więcej! To jednak jest krzywda, wyrządzana dziecku, może bezwiednie, ale krzywda. Jeżeli dzieci mamy, to jest też naszym obowiązkiem zająć się nimi według sił i zdolności naszych najlepszych. Szkoła chce przyjść z pomocą rodzicom i pomóc ustalić i zorganizować opiekę wychowawczą nad dzieckiem w domu, cóż z tego kiedy na konferencje i zebrania klasowe właśnie tych rodziców brak, z którymi najwięcej chciałoby się pomówić, którym chciałoby się doradzić i pomóc.

Pozostaje jeszcze czwarta ewentualność, a mianowicie, dzieci trudne do prowadzenia na skutek wrodzonych złych skłonności lub popsute nieowłaściwym wychowaniem lat poprzednich. I te dzieci należałoby systematycznie leczyć i wprowadzać na drogę pracy, organizować ich rozstrój wewnętrzny, plenić przywary moralne. Praca taka jest możliwa tylko w specjalnym środowisku, pod nadzorem ludzi rozumnych, do tego przygotowanych, t. j. w odosobnionych zakładach, wychowawczych.

O budowę takich zakładów powinniśmy pełny głos podnieść. Właściwie dla dzieci w wieku szkolnym nie mamy obecnie na Śląsku takiego zakładu. Jedyny, jaki istniał w Cieszynie, został zniesiony.

Takie uwagi nasuwają się w kwestjach pilnych, gdy dobiegamy do końca z zestawieniami odpowiedzi na naszą ankietę.

W końcu zbierzmy odpowiedzi na pytanie, czy rodzice zadowoleni ze środków wychowawczych szkoły.

Tak — odpowiada 135 współpracowników ankiety, nie — 17, brak odpowiedzi — 38. (Tab. nr. 14). Wśród wyrażających zadowolenie ze szkoły jest 13 takich, którzy czynią to z zastrzeżeniami. Zastrzeżenia owe pokrywają się z wypowiedziami tych, którzy nie są zadowoleni. Jednym i drugim chodzi przeważnie o to, że w szkołach naszych jest, ich zdaniem, za mało ścisłego rygoru, a za dużo łagodności i ustępliwości. Niektórzy niezado-

 woleni ze zniesienia kary cielesnej. Wśród tych, którzy nie odpowiedzieli na to pytanie jest 8 stwierdzających nieznajomość stosowanych w szkole metod wychowania i nauczania.

TABELA Nr. 14.

Czy rodzice zadowoleni ze szkoły?

Tak	Nie	Brak odpow.
135	17	38

Oto kilka dosłownych odpowiedzi.

„Dyscyplina w szkole powinna być ostrzejsza, tak jak dawniej była“ (Kupiec). „Tak, tylko w szkołach musianoby, także zaprowadzić karność cielesną, sprawić trzciny; dzieci będą miały więcej obawy a nie będą nawet często karane“ (Kolejarz). „Niezadowolony z uwagi na wielką pobłażliwość i swobodę, skutkiem czego uczniowie zatracają poczucie szacunku dla nauczycielstwa“ (St. przod. P. P.). „Owszem, (zadowolony) jednak uważam, że zdałaby się większa dyscyplina“ (Urz.) „Nie jesteśmy zadowoleni, gdyż dzieci obecnie cieszą się zbyt wielką swobodą, dlatego są rozwiązłe“ (Urz. kolejowy). „Nie, gdyż przez swobodę dzieci lekceważą sobie naukę“ (Rob.) „Więcej dyscypliny byłoby pożądane“ (Wdowa).

Ponadto są jeszcze 2 lub 3 niezadowolenia zpowodu nieporozumień lokalnych w klasach, nierównomiernego traktowania dzieci i t. p. Naogół tych niezadowolonych i zgłaszających zastrzeżenia jest stosunkowo niewielu, natomiast większość jest zadowolona całkiem, w zupełności, bardzo“.

Kończąc analizę odpowiedzi, zsumujmy uwagi związane z powyższymi zagadnieniami.

Przede wszystkim z zadowoleniem trzeba stwierdzić, że wyniki ankiety są znacznia lepsze w naszych szkołach, aniżeli odpowiedzi z innych środowisk szkolnych Śląska*), a to z tego po-

*) W tej chwili kończy się opracowanie wyników odpowiedzi na powyższą ankietę 1386 rodziców z 12 różnych środowisk szkolnych Śląska. Wyniki te niezadługo zostaną opublikowane w „Chowannie“ — miesięczniku Inst. Pedag. w Katowicach. „Chowanna“ drukuje obecnie (zeszyt I, styczeń 1937) wyniki ankiet skierowanych w tejże sprawie do nauczycieli na Śląsku.

wodu, że w naszych szkołach na ankietę odpowiedziała większość rodziców stanu średniego (urzędnicy, wolne zawody, funkcjonariusze). W tych środowiskach rodzinnych zauważa się na podstawie wypowiedzi, naogół dodatnie, pozytywne stanowisko wychowawcze rodziców, mimo, że tu i owdzie stosuje się w lekkiej formie (klaps, zastraszenie pasem) karę cielesną Jednakże, obok tych dodatnich objawów jest około 20% takich odpowiedzi, które stwierdzają, że w niektórych domach stosuje się często, a nawet bardzo często karę cielesną.

Stan ten sprawia nam, wychowawcom w szkołach, dużo trudności. Dzieci, trzymane w karbach i posłuszeństwie w domu tylko pod grozą rózgi — dopuszczają się ciężkich wybryków w klasie, wiedząc, że tutaj to, co najgorsze t. j. kij, z którym zżyły się w domu, nie spotka je. Z tego powodu pogłębia się kryzys karności w klasach, następuje rozluźnienie, nieposłuszeństwa, lekceważenie nauczycieli, jak to zresztą sami rodzice stwierdzają, a wskutek tego obniża się poziom nauczania i obniżają się wartości wychowawcze, gdyż czas potrzebny na pożyteczną pracę, zużywa się na likwidowanie wykroczeń. Równocześnie maleje gwałtownie odporność nerwowa nauczycieli, ich spokój, opanowanie i lotność umysłu słabną szybko a wtedy łatwo o to, że traci się panowanie nad sobą i w niejednej sytuacji postępuje się niewłaściwie.

Znacznie większy odsetek odpowiedzi ankietowych jest dowodem, że w wielu domach odpowiedzialni za wychowanie, rodzice, nie zdają sobie sprawy z ważności swego zadania.

Nie wnikamy w przyczyny tego zjawiska, nie badaliśmy, czy ono jest następstwem braku czasu z powodu zajęć zarobkowych rodziców, czy też jest dowodem niezainteresowania się tymi zagadnieniami. Chcemy tu tylko podkreślić, że chodzi o dzieci, o Wasze dzieci i ich przyszłość. Chcielibyśmy z Wami porozmawiać na te tematy na zebraniach rodzicielskich i konferencjach indywidualnych w klasach — tylko przychodźcie Państwo na nie.

Nadto pragniemy zwrócić uwagę, że obecnie cały szereg pogadanek i odczytów popularnych nadaje Polskie Radio na tematy związane z wychowaniem i potrzebami dziecka. Instytut Śląski organizuje czas od czasu odczyty z tego zakresu. Dzienniki coraz częściej i więcej poświęcają czasu i miejsca zagadnieniom wychowawczym. Zależy więc na tym, aby każdy oj-

 ciec i matka coraz więcej wnikali w tajniki nowoczesnych zasad pedagogiki, a przez to aby wychowanie rodzinne zgodne było z wychowaniem szkolnym, aby te dysproporcje, jakie obecnie istnieją między szkołą a domem w sposobach kierowania dzieckiem, znikły a przede wszystkim abyśmy wszyscy zgodnie doszli do tego, iżby rózga nie miała miejsca w wychowaniu.

Wiele wypowiedzi w ankietach zwracają uwagę na to, że są dzieci, których nie da się bez rózgi prowadzić, tak wiele sprawiają trudności, tak są bądź to z urodzenia nieznośne i trudne do prowadzenia, bądź też popsute przez otoczenie pozadomowe lub pozaszkolne.

Istotnie tak jest, są takie dzieci! Wybijają się one, szczególniej w szkole, na pierwszy plan. One to są przyczyną niepokojów, wybryków, kradzieży, bójek, nieposłuszeństw, kłamst, one zarażają klasy, są przyczyną nieraz zorganizowanych buntów, terroru solidniejszych swoich kolegów, celem zmuszenia tychże do własnych celów. Do czego dzieci takie są zdolne w gromadach, często pojęcia nie mamy, mając ich tylko kilkoro w domu. Cóż z tymi zrobić w szkole? Przecież szkodzą wszystkim uczniom, często nauczyciela znieważają, podkopując jego autorytet i zaufanie, a obowiązek szkolny każe ich mieć w szkole i wychowywać. Co znimi robić?

Otóż dla tych dzieci trzeba innych warunków wychowawczych w domach odosobnionych. Z tego powodu wspólnie winniśmy się domagać *budowy i otwarcia* w jak najkrótszym czasie przez władze szkolne *zakładów wychowawczych*, do których *z urzędu* na podstawie specjalnych rozporządzeń, względnie ustawy powziętej przez Sejm Śląski, odsyłałoby się dzieci trudne do wychowania, krnąbrne. szczególnie złośliwe, zaniedbane. Zakłady takie szczególnie są konieczne w okręgach przemysłowych, gdzie ludzie pracy zajęci całymi godzinami myślą o zarobku, nie są w stanie zająć się należycie dziećmi.



Na marginesie Konwencji Genewskiej.

Rok obecny w dziejach szkolnictwa polskiego na Górnym Śląsku będzie niewątpliwie rokiem przełomowym, ze względu na wygaśnięcie Konwencji Genewskiej, która swoimi paragrafami w ciągu piętnastolecia mocno zaciążyła przede wszystkim na szkolnictwie powszechnym. Już dziś można powiedzieć, że cały ten okres mamy za sobą ze wszystkimi trudnościami, jakie wytwarzała wspomniana umowa — dla tego u jej kresu, warto rzucić okiem wstecz, aby uprzytomnić sobie, ile wysiłku i pracy musiały włożyć Władze i szkoła polska, celem osiągnięcia takiego stanu liczbowego dzieci w szkołach polskich, jaki faktycznie odpowiada procentowej liczbie Polaków zamieszkujących Górny Śląsk.

Konwencja Genewska powstała jako dodatkowa umowa pomiędzy Polską a Niemcami, ponieważ już przy zawieraniu Traktatu Wersalskiego w dniu 28 czerwca 1919 r. między Mocarstwami Sprzymierzonymi a Niemcami ostatnie musiały uznać zupełną niepodległość Polski i zrzec się na jej korzyść wszelkich praw i tytułów do terytoriów położonych w obecnych granicach, a w „art. 94“ Niemcy musiały oświadczyć także, że zrzekają się na rzecz Polski wszystkich praw i tytułów do części Górnego Śląska położonej po za linią graniczną określoną na podstawie plebiscytu przez Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone. Zatem zdawałoby się, że z chwilą wytyczenia granicy zachodniej między Niemcami a Polską, stajemy się faktycznymi gospodarzami także i Śląska, tymczasem tak się nie stało. Państwo Polskie musiało zawrzeć jeszcze dodatkową umowę w sprawie Górnego Śląska. Umowę taką zawarto pomiędzy Niemcami, a Polską w dniu 15 maja 1922 r. w Genewie. Konwencja Genewska zawarta została na lat 15 t. zn. do dnia 15 czerwca 1937 r. i miała regulować na obu częściach obszaru plebiscytowego stosunki gospodarcze, szkolne, stosunki pracy, sprawy obywatelstwa oraz zakres uprawnień osób należących do mniejszości, a zamieszkałych po obydwu stronach granicy. Na podstawie Konwencji wnioskować by można, że mniejszość polska po drugiej stronie granicy będzie posiadała te same prawa, które posiada mniejszość niemiecka w Polsce, lecz niestety Konwencja Genewska

 dała tylko doskonałą ochronę propagandzie niemieckiej na terenie Górnego Śląska części polskiej gdy tymczasem dla Polaków w drugiej części Śląska stała się iluzją.

Może największa i nie przebierająca w środkach, toczyła się walka przy wpisach szkolnych na terenie szkoły powszechnej, gdzie posuwano się aż do kupna dzieci polskich. Walka ta była tym przykrzejsza dla każdego Polaka, że obca jego duchowi i charakterowi. Wszak my w całej naszej historii przed rozbiorowej i współczesnej nigdy nie kupczyliśmy duszę dziecka innej narodowości, a obecny stan naszego posiadania jest ludzki i sprawiedliwy wobec wszelkich praw.

Zaprzeczeniem naszego stanowiska wobec mniejszości stał się 131 art. Konwencji Genewskiej, który brzmi: a) „Na ustalenie języka ucznia rozstrzygającym będzie wyznanie, oświadczenie pisemne lub ustne osoby z ustawy powołanej do jego wychowania, b) władze szkolne nie będą sprawdzały ani kwestionowały jego oświadczenia, c) władze szkolne powinny również wstrzymać się od wywierania jakiegokolwiek wpływy mającego na celu cofnięcie wniosków o założenie instytucji szkolnych mniejszości".

Ten artykół dał doskonałą broń w ręce Niemców w celu nietylko ochrony stosunkowo małej liczby Niemców, ale stworzył także warunki do germanizacji dzieci polskich przez przyciąganie ich do szkoły niemieckiej.

Na podstawie Konwencji stworzona została Komisja Mieszana, która ma za zadanie rozpatrywanie różnego rodzaju skarg na Państwo. Gdyby jednak Komisja była ostatnią instancją w rozpatrywaniu pewnych zażaleń to ewentualnie można by się jeszcze z tym zgodzić, ale niestety tak nie jest bo wnoszący skargę, a niezadowolony z orzeczenia Komisji Mieszanej może jeszcze wnosić swoje pretensje do Ligi Narodów, czy nawet Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Na skutki nie trzeba było długo czekać bo wspomniane instytucje zostawały tendencyjnie zasypywane różnymi skargami, które miały na celu sianie niepokoju, przenoszenie spraw błachych na teren międzynarodowy, a przez to utrudnianie stanowiska Polski.

Największa ilość skarg dotyczyła oczywiście znów spraw szkolnych. Nadużycie przy zapisywaniu dzieci polskich do szkół mniejszości posunęły się tak daleko, że nawet przewodniczący Komisji Mieszanej, którego absolutnie nie można posądzać o sym-

tię do Polaków zgodził się na wniosek władz polskich na prze-
prowadzenie egzaminów z języka niemieckiego tych dzieci, które zgłoszono do szkół mniejszości niemieckiej.

Przeprowadzone egzaminy wykazały, że zaledwie 10% dzieci zgłoszonych do szkół niemieckich z trudnością rozumiało język niemiecki. Egzaminy te w znacznej części zabezpieczyły naturalne prawa polskie i przyczyniły się do wykazania nielojalnej działalności „Volksbundu" wobec Państwa Polskiego. Z przykrością stwierdzić należy także, że agitacja niemiecka wykorzystywała bardzo często brak należytego uświadomienia narodowego u pewnych jednostek, jak i położenie materialne spowodowane ogólnoświatowymi warunkami ekonomicznymi. Dla zobrazowania ilości posiadanych szkół niemieckich, niech służy poniższa tabelka wskazująca liczby szkół i dzieci w szkołach mniejszości, w pierwszym roku po objęciu Śląska przez Polskę, jak i stan z roku ostatniego.

Stan szkolnictwa dla mniejszości niemieckiej	Liczba szkół:	Liczba uczniów:
Rok szkolny 1922/23	68	23,604
„ „ 1936/37	70	12,405

Na podstawie tej tabelki można powiedzieć dwie rzeczy, a mianowicie, że widocznie Niemcom nie tak źle się powodzi w Polsce kiedy na obszarze Górnego Śląska części polskiej posiadają taką dużą ilość szkół, a druga rzecz wielce dla nas pocieszająca, a zarazem naturalna i odpowiadająca mniej więcej procentowej ilości Niemców to fakt zmniejszania się liczby niemców w szkołach mniejszościowych. Zupełnie inaczej przedstawia się stan szkół polskich na Śląsku Opolskim gdzie do szkół polskich uczęszcza zaledwie 1600 dzieci.

Wobec takiego stanu rzeczy, jaki wytworzyła Konwencja Genewska szkoła polska znajdowała się nieraz w bardzo trudnym położeniu. Musiała bowiem tolerować wiele takich wypadków, które w szkole miejsca mieć nie powinny li tylko dlatego, aby pewne dzieci nie znalazły się w szkołach mniejszości. Zadanie to było tym trudniejsze, że żyjemy we własnym Państwie, gdzie na własnej ziemi jesteśmy gospodarzami i chyba mamy prawo wymagać, aby dzieci polskie uczęszczały do szkół polskich. Kiedy jednak Niemcy spostrzegli, że ilość dzieci w szkołach niemieckich zmniejszyło się do 6%, wtenczas zaczęli zakładać

 przedszkola, aby znów w ten sposób móc otrzymać narybek do swoich szkół. Powodem takiego sposobu przyciągania dzieci polskich do przedszkoli mniejszości były dobre wyniki poczynione w przedszkolach polskich pod względem wychowawczym. Sztuczność założonych przedszkoli niemieckich najlepiej uwidoczni znów podane zestawienie liczbowe, które wyraźnie wskazuje, że nie naturalne potrzeby ludności wymagały takiego wzrostu przedszkoli, ale z góry ułożony plan narzucający taką, a taką ilość przedszkoli w pewnych upatrzonych miejscowościach, podobnie jak poprzednio rozpoczęto realizację budowy szkół na pewnych jakby liniach obronnych a więc wzdłuż granicy niemieckiej, a następnie wzdłuż granicy Śląska od strony reszty ziem Polski, całe szczęście, że plany te nie zostały zrealizowane.

Stan przedszkoli dla mniejszości niemieckiej	Liczba przeeszkoli:	Liczba dzieci:
Rok szk. 1922/23	11	466
„ 1936/37	29	1115

Jaki będzie stan szkolnictwa dla mniejszości niemieckiej z chwilą wygaśnięcia Konwencji Genewskiej? — Otóż jest rzeczą bezsporną, że ilość tych szkół musi być ograniczona do takiej liczby, jaki jest procent Niemców na Śląsku. Państwo będzie utrzymywać tyle szkół i w takich miejscowościach, gdzie znajdzie się odpowiednia ilość dzieci niemieckich poprawnie władających językiem niemieckim i pochodzących z rodzin niemieckich.

Poza tym będą mogły istnieć prywatne szkoły niemieckie a więc utrzymywane przez Niemców podobnie jak to czynią dziś Polacy na Śląsku Opolskim.

Kiedy w bieżącym roku wygaśnie czas trwania Konwencji Genewskiej, która w swym brzmieniu mówi, że jest tylko umową przejściową na lat 15. Polska niewątpliwie zawrze z Niemcami pewną umowę, która w takim samym stopniu zagwarantuje prawa naszym rodakom na Śląsku Opolskim jakie Niemcy otrzymają w Polsce.

Tak więc mimo trudnych warunków w jakich znalazło się szkolnictwo polskie po odzyskaniu Śląska przez Polskę, które trzeba było organizować od początku, borykać się z różnymi trudnościami i przeciwstawiać się agitacji niemieckiej, szkoła polska widocznie zdała swój egzamin w oczach społeczeństwa śląskiego, kiedy w jej murach znalazło się 94% dzieci.

Komunikaty i Sprawozdania:

SKŁAD OSOBOWY WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO ZWIĄZKU RODZICIELSKIEGO:

Na walnym zebraniu Rady Rodzicielskiej, odbytym w dniu 14 października 1936 r., wybrano Wydział Wykonawczy w następującym składzie:

1) P. Kawa Józef, prezes, 2) P. Termin, wiceprezes, 3) P. Łabnowa, sekretarka, 4) P. Karkosz, skarbnik, 5) P. Suchowa, 6) P. Szajnowska, 7) P. Illgowa, 8) P. Chylińska, 9) P. Ryncarzowa, 10) P. Rzadkowa, 11) P. Sikorska, przewodnicząca sekcji Opieki Społecznej, 12) P. Siemiginowska, przewodnicząca sekcji imprezowej, 13) P. Dr. Hełmski, 14) P. Gabriel, 15) P. Tomczakówna, 16) P. Kurkówna, 17) P. Zborowkki Jan.

Skład Komisji Rewizyjnej.

1) P. Helis, przewodniczący, 2) P. Doleżałowa, 3) P. Szabel.

Sprawozdanie Sekcji Imprezowej Związku Rodzicielskiego przy szk. Marsz. Piłsudskiego w Katowicach.

Najważniejszą funkcją tej sekcji jest zbieranie funduszów potrzebnych na złagodzenie tej nędzy i niedoli, jaka się gnieździ w każdym środowisku szkolnym.

Duża ilość chłopców głodnych, bosych, nieodzianych, jest tym motorem, który każe na tym odcinku najintensywniej pracować, byśmy w trosce o dziecko — o przyszłe społeczeństwo nie pozostali na szarym końcu.

Wysiłki Sekcji Imprez spotkały się z dużym zrozumieniem u Rodziców, jak również, co podkreślić trzeba najsilniej, i poza szkołą.

Sekcja imprezowa przy poparciu Rodziców zorganizowała w grudniu imprezę św. Mikołaja.

Wszystkie dzieci były na przedstawieniu w teatrze im. Wyspiańskiego, w którym wystawiono sztukę H. Zbierzchowskiego „Serce Matki“, a zagrali ją młodociani artyści naszej szkoły. Na zakończenie tej imprezy św. Mikołaj obdarzył chłopców podarunkami w postaci torebek ze słodyczami.

Zestawienie kasowe przedstawia się następująco:

Dochód	1495.39 zł.
Rozhód	342.46 „
Saldo	1152.93 zł.

Z kolei przystąpiła sekcja imprez wspólnie ze szkołą nr. 28 do zorganizowania tradycyjnej zabawy Rodzicielskiej, która w szkole naszej ma już swoją chlubną opinię.

Zabawa ta ma na celu zbliżenie i pogłębienie współżycia towarzyskiego członków Związku Rodzicielskiego.

Zabawa w pięknej sali T. C. L. przy dźwiękach doborowej muzyki osiągnęła swój cel, a tych kilka godzin beztroskich i wesołych, spędzonych na godziwej rozrywce, oderwało nas od kłopotów codziennych i szarzyzny życiowej.

Dzięki gorącemu poparciu Rodziców, którzy bufet nasz obficie zasilili w rozmaite przysmaki, możemy poszczycić się niemałym sukcesem kasowym:

Dochód	1140 zł. 90
Rozchód	558 „ 58
Saldo	582 zł. 32

Sprawozdanie Sekcji Opieki Społecznej.

W bieżącym roku szkolnym pracowała Sekcja O. Sp. z wzmożonym nasileniem.

Fundusze uzyskane z imprez (mikołajowej i balu), które przyniosły ładne dochody dzięki ofiarności Rodziców, którzy jak zwykle okazali pełne zrozumienie dla potrzeb naszej szkoły, umożliwiły nam obdarowanie większej ilości ubogich chłopców, niż w ubiegłych latach.

Za staraniem Sekcji rozdano 44 p. butów, 10 ubrań, liczne pary pończoch, zelówek, bieliznę trykotową i rozmaite drobiazgi, jak rękawiczki, czapki, szale etc.

Akcja obdarowania dziatwy opiera się na orzeczeniach Wychowawców poszczególnych klas, którzy na swych zebraniach nawiązują kontakt z Rodzicami, dążąc do zacieśnienia łączności domu rodzicielskiego ze szkołą, by wspólnymi siłami pracować dla dobry dziatwy. Dlatego powinni Rodzice uczęszczać na zebrania klasowe, gdyż w ten sposób biorą czynny udział w wychowaniu swych dzieci. Na zeraniach klasowych zapoznawają się Wychowawcy również z warunkami materialnymi, w których żyją ich uczniowie i dowiadują się o ich potrzebach.

Każdy z rodziców niezamożnych może zwrócić się do Wychowawcy swego chłopca w sprawie stawienia wniosku o przydzielenie dziecku pomocy materialnej. Otrzyma wtenczas formularz, na którym wypełni imię i nazwisko chłopca, poda klasę, do której dziecko uczęszcza, i nadmieni, o co prosi, np. buty, ubranie lub dożywianie i t. d. Poniżej należy podać uzasadnienie prośby, (np. że ojciec jest od dłuższego czasu bez pracy, lub że z powodu choroby lub innych przyczyn nie ma środków potrzebnych do zakupu odzieży, — stosownie do rzeczywistego stanu rzeczy). Wniosek należy podpisać i przedłożyć Wychowawcy. Jeżeli Opiekun Klasy zaopiniuje, że chłopiec zachowaniem swym zasługuje na obdarowanie, wniosek zostaje doręczony paniom Sekcji Opieki Społ. do załatwienia.

Oddział Dożywiania pracował pod kierownictwem p. Wojakowskiej z wielką sprężystością. Dożywiano ogółem 142 dzieci, wydawano dziennie 42 płatne śniadania a 100 bezpłatnych.

Podczas ferii świątecznych korzystało 20 chłopców z dożywiania. By powiększyć fundusze, przeznaczone na bezpłatne dożywianie niezamożnych chłopców, zajmują się panie sprzedażą ciastek, co także przynosi pewien dochód.

ZA SEKCJĘ OPIEKI SPOŁECZNEJ
WANDA SIKORSKA
przewodnicząca.

Młodzież ma głos.

Pod sztandarem Czerwonego Krzyża.

I. Organizacja pracy w Kole Młodzieży.

Większe zmiany zaszły w tym roku w naszym Kole Młodz. P. C. K. Rozrosło się ono na wszystkie klasy całej szkoły. W zeszłym roku liczyło osiemdziesięciu członków, w tym roku liczy przeszło dwieście sześćdziesięciu. Każda klasa ma swoich przedstawicieli P. C. K., którzy tworzą Radę Koła. Rada Koła zbiera się raz na miesiąc. Zarząd złożony z 6 kolegów kieruje pracą całego Koła i zebraniami Rady. Klasy mają jedną godzinę w tygodniu przeznaczoną na sprawy Czerwonokrzyskie. Postanowiliśmy przede wszystkim przestrzegać wzorowego zachowania się zasad higieny osobistej, przyborów własnych, sprzętów sali, podwórza i t. p., wypełniać swe obowiązki i nie spóźniać się do

 szkoły. Kto nie wypełni czegoś z tych zadań, przewodniczący klasowi notują to na karcie sprawności, jeżeli dany kolega nie poprawił się. Rozpoczęliśmy też korespondencję, a także przygotowujemy albumy na konkurs.

W październiku b. r. otrzymaliśmy z Komisji Głównej Kół Mł. P. C. K. dyplom uznania za pracę. Odczytanie tego dyplomu i wywieszenie nastąpiło uroczyście w dniu 11 listopada 1936 r.

II. Święto Niepodległości.

Już kilka dni przed Świętem Niepodległości rozpoczęły się w naszej szkole przygotowania do obchodu. Zarządy klasowe oglądały karty sprawności; kto miał mało kresek na karcie, ten miał dostać odznakę P. C. K. w dniu 11. XI. 36., kto zaś miał dużo kresek, ten nie dostanie odznak. Opiekun Koła, Pan Łaciak, dla tych chłopców zakupił odznaki, którzy na nie zasłużyli.

Klasa VIII na zajęciach praktycznych zrobiła czerwone nalepki i na jednych umieściła napisy: J. P. i Ś. R., a na drugich umieściła Białego Orła i białe buławy marszałkowskie i przystroiła nimi okna szkoły. Na dolnych szybach były nalepki J. P. po prawej, a po lewej stronie Ś. R., w pośrodku były buławy dane w krzyż, zaś u góry znak Białego Orła. Każde okno było tak przystrojone.

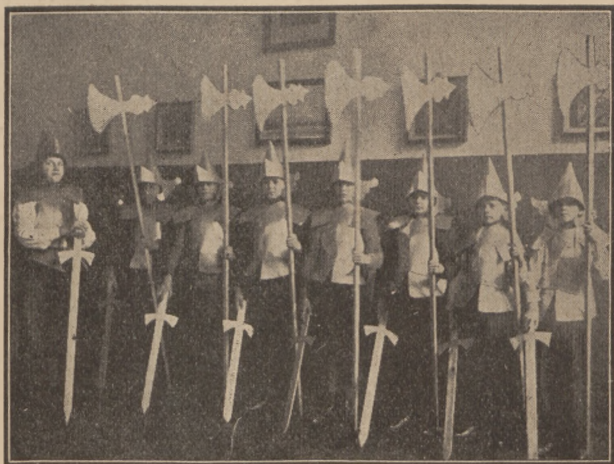
W dniu 11. XI. 36. o godz. 7.30 zebraliśmy się na podwórzu szkolnym, skąd o godz. 7.40 wyruszyliśmy do kościoła pomodlić się za Ojczyznę i drugiego Marszałka Polski, Śmigłego Rydza. O godz. 8.45 wróciliśmy do szkoły, powiesiliśmy płaszcze i poszliśmy do dużej sali, gdzie ustawiliśmy się klasami według wzrostu. Ci, którzy nie należą do Koła Młodz. P. C. K., stanęli w tyle. Gdy wnoszono sztandar Koła P. C. K., stanęliśmy w milczeniu na baczność, a następnie odśpiewaliśmy „Nasz sztandar". Później kolega z kl. II powiedział wiersz pt: „11 listopad". Gdy skończył, kolega z kl. VI odczytał referat. Pan Borowicki przemawiał o znaczeniu rocznicy niepodległości, oraz o Marszałku Śmigłym Rydzu. Chór szkolny odśpiewał „Święta miłości kochanej ojczyzny". Następnie P. Kierownik i opiekun Koła, Pan Łaciak, mówili o Kole P. C. K. Potem Pan Opiekun odczytał nazwiska kolegów, którzy należą do Koła i mają otrzymać odznaki P. C. K., oraz przywołał Zarządy klasowe i wręczył im odznaki. Potem odśpiewaliśmy „Legiony to" i został wyniesiony sztandar

P. C. K. Wyszliśmy z sali i w klasach otrzymaliśmy odznaki, a następnie poszliśmy do domu.

Cała uroczystość odbyła się w nastroju i skupieniu wszystkich.

III. Święty Mikołaj i Choinka.

W dniu 9 grudnia zebraliśmy się wszyscy w Teatrze Polskim. Koledzy nasi odegrali sztukę p.t. „Serce Matki" czyli „przygody Tomcia Paluszka", po czym otrzymaliśmy słodycze, które przeznaczył dla nas św. Mikołaj.



Waleczni obrońcy grodu (»Serce Matki«).

Przed zakończeniem I półrocza znów wszyscy uczniowie całej szkoły zebrali się przy choince w sali pierwszej. Przy śpiewie kolęd, składaniu życzeń świątecznych pożegnaliśmy szkołę na czas wakacyj zimowych.

IV. Walne Zebranie członków Koła.

W dniu 31 stycznia br. zwołał Zarząd Koła Nadzwyczajne Walne Zebranie członków. Ponieważ Koło rozrosło się znacznie, postanowiliśmy wybrać nowy Zarząd. Przewodniczącym Koła został Wycisk Józef z kl. VIII, zastępcą przewodniczącego Maćków Leszek kl. VI, sekretarzem Herman Jerzy kl. VII, zastępcą Nowak Franciszek kl. VIII, skarbnikiem Niklewski Zdzisław kl. IVa, zastępcą Romuald Popławski kl, IVa.

Prócz tego, że każda klasa jest ogniskiem pracy czerwonokrzyskiej, utworzono cztery sekcje, skupiające członków według zamiłowań: Sekcja kulturalno-oświatowa urządza poranki, uroczystości, odczyty. Sekcja Sanitarna udziela pomocy w nagłych wypadkach, kontroluje czystość i porządek życia w kasach i w szkole. Sekcja Korespondencyjna prowadzi korespondencję



Zebranie Rady Koła Młodzieży P. C. K.

z Kołami w kraju, wysyła albumy i in. Sekcja Sportowa obecnie powstaje.

Koło wysłało już w ciągu 5 miesięcy nr. szk. — 170 listów i dwa albumy na konkursy Kół do Warszawy. Jeden wykonany przez Popławskiego i Scholtisa zawierał opisy i widokówki z Katowic, drugi przedstawiał Śląsk w reprodukcjach drzeworytów art. Pawła Stellera. Wykonali go uczniowie kl. IVa.

Anderman, Flasza,
Francić Popławski,
uczniowie kl. IVa.

V. Sklepik Szkolny.

W ostatnich dniach został otwarty w naszej szkole Sklepik Szkolny — spółdzielnia uczniów. Gromadząc drobne kwoty

za sprzedane prace, wykonane na zajęciach praktycznych, zebraliśmy powoli tyle, iż starczyło na zakupienie towaru do wykonej przez nas ruchomej szafki i otwarcie sklepiku. Sklepik zatem otworzyliśmy z własnych funduszów, nie dla zysku, ale dla przyzwyczajenia się do pracy wspólnymi siłami.

Pod kierownictwem Pana Kiernasa zakupujemy towary, przynosimy kwity, a potem co tydzień inna para kolegów z kl. VIII., wydzierżawia sklepik a codziennie chodzi z nim po klasach



Sklepik szkolny. (Nasz pierwszy zarobek.)

i sprzedaje. Po tygodniu oddaje się przy komisji towar i utarg innym kolegom, którzy znów dalszą pracę rozpoczynają, idąc na dużej przerwie ze sklepikiem od klasy do klasy.

Popierajcie nasz sklepik, bo jest on zarazem Waszym i jest w nim tanio , a co kupicie, to będzie napewno dobre!!

Jegiołka Tadeusz kl. VIII.

Nasze przygotowania do przedstawienia.

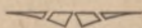
W naszej klasie niebywały ruch, krzyk i bieganina. No jakże by jej nie było, kiedy nasza klasa ma dostarczyć najwięcej aktorów na uroczystość św. Mikołaja. Każdy chłopiec chce przedstawiać, bo przecież on urodzony artysta. Mamy wystawić sztukę pod tytułem „Serce Matki". Najpierw więc napisaliśmy do autora, czy pozwoli nam tę sztukę odegrać. Przyszła odpowiedź, że autor pozwala. Następuje wybieranie aktorów. Jest tam Ham--Ham,

 Tomcio Paluch, Kucharz Babracz i t. p. figury. Po wyborze artyści zaczęli na gwałt pracę, bo jest tylko miesiąc czasu. P. Spyrka, główny reżyser, też się denerwuje, czy przedstawienie się uda, czy dobrze wypadnie. Próby po próbach w rekordowym tempie. Aż nadszedł ten historyczny dzień w życiu naszej szkoły. Jak wypadło — niech się wypowiedzą widzowie.

L. Zieliński uczeń kl. VI.



Nad jeziorem Wigri.
Z obozu XVII Drużyny Harcerskiej przy Publ. Szkole Powszechnej Nr. 1 im. Marsz. Piłsudskiego w Katowicach.



Sprawozdanie z korespondencji kl. VIII tutejszej szkoły z pisarzem śląskim, p. Gustawem Morcinkiem.

Po przeczytaniu kilku książek Gustawa Morcinka i omówieniu ich, napisaliśmy list do ich autora. Opisaliśmy tam nasze wrażenie w opracowaniu lektury p. t. „Narodziny Serca". Pisaliśmy, że podobała nam się bardzo i zwróciliśmy uwagę na różne typy i ciekawe zagadnienia.

Na zakończenie pisaliśmy: Po przeczytaniu tych książek zainteresowaliśmy się Pańskimi utworami i w dalszym ciągu czytamy je z zapałem. Korzystamy z nich dużo. Uczymy się rozu-

mieć i kochać ludzi i zwierzęta. Chcielibyśmy, aby takich książek było jak najwięcej.

Jesteśmy wdzięczni Autorowi „Narodzin serca” za uczucia, jakimi darzy ziemię śląską wraz z jej ludem i językiem.

Życzymy Panu, aby jego sława rozeszła się daleko i łączymy wyrazy głębokiego poważania i czci“.

Oprócz tego wysłaliśmy jeszcze jeden list w gwarze śląskiej, który w całości przytaczamy: Nasz Kochany Panoczku!

Chcielibyśmy tyż do Wos napisać po naszymu. Zwrocomy się do Pana, bo żeśmy dużo Pańskich książek przeczytali. A nojwiyncyj to nom się już podobała książka p. t. „Narodziny Serca“. Jest to tam łopisane jaki tyż z tego Karlika boł huncwot i bukslik, jak tyż niekiery z nos.

Ale takich jak Karlik, to wierza, mało wto jest. Książki Pańskie — moga prowda pedzieć — festelnie nom się podobały. Cytaliśmy ta książka podczas lekcyji rachunków, rysunków i t. d. pokryjómu pod ławkom, żeby rechtor nos nie dopod, bo to przecym nie jest lekcyja polskiego, żeby my mogli cytać wspólnie, ale ło przeca som rachunki. Tak tyż boło w doma. Jakech przysoł ze szkoły ło jednyj, to zech nic nie robiół ino cytoł zech ta książka aż do wieczora i przez te cytanie zech ani spać nie szół ino zech cytoł.

I to w tyn cos zawsze pocienglym zech dostoł. Pieknie pozdrowiómy Wos.

Proske Helmut.

Tuż po otrzymaniu obu listów Gustaw Morcinek przysłał do naszej klasy trzy swoje fotografie w charakterze pocztówek o następującej treści: „Roztomili Ludkowie!

Serdecznie dziękuję za ogromnie kochany list i za te piękne słowa o moich książkach.

Serdecznie pozdrawiam Was

G. Morcinek.

Drugi list do kolegi Proskego był napisany w gwarze śląskiej, a odpis brzmi następująco:

Roztomiły Synku!

Okropniech się Twoim pismem uradowoł. Pieknieś go napisoł i kiedych go czytoł, to mi się serce śmioło. Pónbóczek Ci też zapłać za to pismo i pieknie Cie pozdrawuję na nieprzeliczone sto set razy.

G. Morcinek.

Co dzieci powinny czytać.

Sprawa czytelnictwa w rozwoju dziecka i nauczaniu odgrywa pierwszorzędną rolę, musi być jednak dobrze zorganizowana.

Naogół dzieci czytają dużo i chętnie, przeważnie jednak czytają wszystko, co im wpadnie w rękę — bez wyboru i kierunku, a tymczasem lektura winna nie tylko rozbudzić u dzieci zamiłowanie do czytelnictwa, ale również rozwinąć u nich umiejętność w posługiwaniu się potrzebną książką, wdrożyć do rowiązywania trudności, spotykanych w nauce, uzupełniania i pogłębiania wiadomości, zdobytych na lekcjach.

Jeżeli np. na historii omawiało się okres walk kościuszkowskich czy powstania listopadowego (tematy bardzo obszerne i interesujące dzieci, które nie dadzą się wyczerpać w ciągu kilku godzin nauki) — jest rzeczą konieczną, aby dzieci sięgnęły do lektury popularno-naukowej i przeczytały kilka książek z tego okresu — np. „Grom Maciejowicki" — Walerego Przyborowskiego, „Emilię Plater" — Wacława Gąsiorowskiego i t. p.

A gdy na lekcjach geografii czy przyrody omawia się różne kraje, nieznane dzieciom, jak wielkie usługi mogą oddać i ilu wzruszeń dostarczyć książki, ilustrujące życie człowieka tych krain, jego działalności i przygody, charakterystyczne cechy krajobrazu, szatę roślinną, świat zwierzęcy.

Można by przytoczyć wiele podobnych przykładów, kiedy to książka w sposób miły i naturalny wprowadza dziecko w zawiły świat wiedzy i nauki.

Ażeby ułatwić rodzicom rozumne kierowanie sprawą czytelnictwa dzieci, podajemy poniżej spis lektury uzupełniającej dla klasy VI.

Lektura uzupełniająca kl. VI.

E. Emicis. Serce. Przekład Marii Konopnickiej. Str. 402. Wydanie popularne. Wydawnictwo Gebethnera i Wolfa. Warszawa. Cena zł. 4.00.

S. E. Thompson Joch. Dzieje małego niedźwiedzia. Przetł. M. Arct-Golczewska. Str. 30. Wydawnictwo M. Arcta. Warszawa. Cena zł. 0.50.

H. Zakrzewska. Pojednanie. Opowieść o niedźwiedziu tatrzańskim. Str. 228. Wydawnictwo Domu Książki Polskiej. Warszawa. Cena zł. 5.40.

M. J. Zaleska. Młody wygnaniec. Przygody wśród puszcz i stepów amerykańskich. Oprac. według R. Rotha. Str 391. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa. Warszawa. Cena zł. 5.00.

E. Szelburg-Zarembina. Dom wielki jak świat. Str. 77. Polska i świat współczesny. Biblioteka Młodzieży. Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa. Warszawa. Cena zł. 0.90.

Z. Żurakowska. Pójdziemy w świat. Str. 90. Wydawnictwo J. Mortkowicza. Warszawa. Cena zł. 1.20.

Redaktor: TOMCZAKÓWNA MARIA

Komitet Redakcyjny:
Inż. BASSION JAN, BOROWICKI BERNARD, KAWA JÓZEF, ŁACIAK TEOFIL, ZBOROWSKI JAN.

Wydawca w imieniu Związku Rodzicielskiego: KAWA JÓZEF.

Drukarnia Handlowa R. Monsiorski, Będzin — Katowice.